

# Józef Borzyszkowski

---

"Polska i wschodniemiecka  
historiografia Pomorza Zachodniego  
(1945–1970) : instytucje – koncepcje –  
badania", Tomasz Ślepowroński,  
Szczecin 2008 : [recenzja]

---

Acta Cassubiana 12, 305-310

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

**Tomasz Ślepowroński, *Polska i wschodnio-niemiecka historiografia Pomorza Zachodniego (1945–1970). Instytucje – koncepcje – badania,***

wyd. ZAPOL, Szczecin 2008, ss. 555,  
ISBN 978-83-751811-1-1

Wielka synteza dziejów Pomorza – *Historia Pomorza*, realizowana według koncepcji prof. Gerarda Labudy – jest nadal dziełem *in statu nascendii*. Dotychczas ukazały się cztery tomy, z których trzy pierwsze zredagował G. Labuda, a czwarty prof. Stanisław Salmonowicz. Od lat w przygotowaniu są kolejne tomy, poświęcone najnowszym dziejom naszego europejskiego regionu. To niby wolne tempo powstania kolejnych tomów, w których z reguły na początku znajdujemy prezentację stanu badań, wynika między innymi z faktu, iż podjęte przed półwieczem dzieło syntezy wymaga zwykle, obok szerokich poszukiwań bibliograficznych, jednoczesnych badań monograficznych. Te pierwsze w odniesieniu do trzeciej ćwierci XX wieku ułatwia prezentowana tu monografia.

Książka T. Ślepowrońskiego stanowi pewne nowum w dziejopisarstwie pomorskim. Po raz pierwszy w tak szerokim zakresie i tak konsekwentnie zanalizowano jednocześnie dziejopisarstwo polskie i niemieckie, dotyczące zachodniej części Wielkiego Pomorza, jego cząstki funkcjonującej przez wieki jako samodzielny organizm państwowy, a potem do 1945 roku w ramach państwa niemieckiego jako jego prowincja Pommern. Po 1945 roku znalazła się ona w granicach dwóch państw – Polski i NRD, przy czym po stronie polskiej znalazł się stołeczny Szczecin, a po niemieckiej uniwersytecka Gryfia (Greifswald).

Autor omawianego dzieła w rozbudowanym *Wstępie* jego cele prezentuje słowami:

„Ogólnym celem pracy jest przedstawienie (od)budowy środowiska i rozwoju nauki historycznej na całym historycznym Pomorzu Zachodnim. (W granicach byłej Prowincji Pommern). Przedmiotem badań będzie [a może jest, była? – J.B.] nauka historyczna w Szczecinie, Słupsku, Gryfii (Greifswaldzie) i Stralsundzie (Strzałowie), rozumiana jako dzieje instytucji i środowisk oraz tworzących je i działających w nich ludzi, powstałe koncepcje badawcze zarówno na poziomie

centralnym, jak i na płaszczyźnie regionalnej oraz wytworzony przez nie dorobek naukowy (wytwory działalności historyków, produkcja dziejopisarstwa) i popularnonaukowy, ukazywanych na szerokiej panoramie ich powiązań z ideologią i obowiązującymi prądami naukowymi, aktualnie panującą politykę naukową, polityką niemiecką państwa polskiego i polską polityką NRD. Przedmiot badań – nauka historyczna w Szczecinie, Słupsku, Gryfii i Strzałowie – ukazany została w ujęciu dynamicznym, na tle ewolucji polityki naukowej PRL i NRD. Poza analizą samej historiografii, instytucji badawczych i zespołów ludzkich oraz podejmowanych przez nich procesów decyzyjnych, odnosi się to także do wspomnianej polityki naukowej obu krajów, którą autor analizował, zwracając uwagę zarówno na różnice, jak i podobieństwa w niej występujące. Na wstępie należy zauważyć, że jedną z najistotniejszych cech odróżniających od samego początku niemieckich i polskich pomorzoznawców był Uniwersytet, który pozostał po stronie niemieckiej. Podobieństwa polegały jednak na znacznym wpływie środowisk muzealno-archiwalnych na kształt życia naukowego, choć wydaje się, że z racji braku uniwersytetu, nieporównywalnie ważniejszy był on po polskiej stronie Pomorza” (s. 20-21).

Ten przydługi może cytat sygnalizuje nie tylko cele badań autora – zawartość jego cennego dzieła, a i styl dziejopisarstwa młodego historyka, ucznia prof. Włodzimierza Stępińskiego. Prezentowana publikacja powstała bowiem jako rozprawa doktorska na jego seminarium. Jej nieco barokowy język daleki jest od prostoty, ale nieraz i klarowności, jakiej oczekujemy w dziełach nie tylko młodych badaczy – adeptów historii. Autor może nazbyt szeroko i nadto wszechstronnie we *Wstępie* próbował przedstawić swoje badania, uzasadnić przekonująco cezury chronologiczne dzieła, jego chronologiczno-rzeczowy układ – konstrukcję książki złożonej z czterech rozdziałów. Ich tytuły zdradzają zawartość dzieła: Roz. I: *Miejsce zachodniopomorskiej historiografii w badaniach naukowych Niemców i Polaków przed 1945 r.*; Roz. II: *Polskie i niemieckie pomorzoznastwo oraz zachodniopomorska historiografia w okresie konceptualizacji badań (1945–1955/56)*; Roz. III: *Powstanie, przemiany i rozwój historiografii i czasopiśmiennictwa między Gryfią, Szczecinem a Słupskiem (1955–1970)*; Roz. IV: *Nawiązanie i rozwój współpracy między pomorzoznawcami Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej*.

Generalna refleksja, nasuwająca się po przestudiowaniu dzieła, zawiera w sobie uznanie dla autora, tak za podjęcie, jak i realizację ważnego problemu badawczo-historycznego. Lektura tej rozprawy pozwala stwierdzić, iż autor zrealizował swoje cele badawcze, wzbogacił naszą wiedzę o warunkach rozwoju i dorobku naukowym pomorzoznawców nie tylko z Pomorza Zachodniego i Przedniego. Podsumowanie owoców jego badań znajdujemy w *Zakończeniu*, obok którego nie mniej ważne są *Zusammenfassung* i *Bibliografia*.

W przywołanym *Wstępie* autor, po szerokim omówieniu kolejnych rozdziałów, króciutko prezentuje podstawę źródłową pracy. Przywołuje najważniejsze źródła

archiwalne i drukowane, polskie i niemieckie. Pomija tu same dzieła – badania i ich wyniki, będące dlań również materiałem źródłowym, odnoszącym się nie tylko do ostatniej części podtytułu jego rozprawy, który brzmi: *Instytucje – koncepcje – badania*. Na samym końcu *Wstępu* dziękuje m.in. prof. Lutzowi Oberdörfelowi z Gryfii, który ułatwił mu kwerendy w tamtejszych archiwach i bibliotekach. Można więc stwierdzić, że dzieło T. Ślepowrońskiego jest po części także owocem współpracy polsko-niemieckiej, bez której trudno sobie wyobrazić współczesne pomorzoznastwo.

Szukając – wskazując korzenie współczesnego pomorzoznastwa, T. Ślepowroński przybliżył czytelnikowi w roz. I *Landesgeschichte* na Pomorzu Przednim oraz miejsce Pomorza Zachodniego w polskich badaniach zachodnich na przełomie XIX i XX wieku, a także w II Rzeczypospolitej, kiedy to działała poznańska Wszechnica Pomorska i niezmiernie twórczy Instytut Bałtycki z siedzibą w Toruniu, uprawiające na polu nauki polską myśl zachodnią, polemizujące z *Ostforschung*. Przypomina też hitlerowską politykę niszczenia nauki polskiej, stanowisko środowiska naszej myśli zachodniej wobec *Ostforschung* w latach II wojny światowej i miejsce nauki [Pomorza raczej – J.B.] w koncepcjach terytorialnych Polskiego Państwa Podziemnego.

W odniesieniu do ostatniego zagadnienia przedstawia znaczenie myśli i działań młodych ludzi związanych z organizacją „Ojczyzna”, powołaną w 1939 r. w kręgach endeckich Wielkopolski, nawiązującą do idei objęcia przez Polskę w duchu Zygmunta Wojciechowskiego wszystkich ziem macierzystych, a więc i Pomorza Zachodniego. Patronował jej ks. Józef Prądzyński, przedstawiciel jednego z najstarszych rodów kaszubsko-pomorskich. Miała ona spory wpływ na ówczesne badania historyczne, zogniskowane z czasem w powołanym w 1941 roku przez Z. Wojciechowskiego Studium Zachodnim, jak i w odrodzonym w 1943 roku Instytucie Bałtyckim... Środowiska te postulowały i dokumentowały celowość granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

Autor zauważył między innymi, iż wizja historii Pomorza Z. Wojciechowskiego, jego kształt przestrzenny od ujścia Odry po ujście Wisły, zgodna jest z wizją Wielkiego Pomorza, pielęgnowaną od początku XX wieku w środowisku młodokaszubskim pod przywództwem A. Majkowskiego (s. 79). Nie zauważa natomiast, iż w okresie II wojny światowej rozwinął ją w Wielkiej Brytanii Lech Bądkowski, przywódca tamtejszego Ruchu Pomorskiego. Być może nieznana jest mu publikacja Bądkowskiego *Pomorska myśl polityczna*, Londyn 1945, w której wielkie i wieloetniczne Pomorze sięga od Strzałowa po Elbląg oraz obejmuje Rugię. Sądzę, iż warto by było skonfrontować wizję Pomorza i historii tego kraju w ujęciu nie tylko polityków i historyków, ale także ludzi kultury, twórców literatury i sztuki. Tu bowiem zachodzi ciekawe zjawisko wzajemnych wpływów między wyżej przywołanymi środowiskami. Można je stwierdzić choćby na podstawie analizy literatury pięknej, nie tylko kaszubskiej, powstałej w 20-leciu międzywojennym. Najbardziej zmienny jest dramat ks. Bernarda Sychty *Spicé wñjskñ*,

wydany w 1939 roku, w którym znajdują się prorocze słowa dotyczące powrotu Szczecina do Polski. Być może ten problem – powiązań pomorzoznastwa historycznego i literatury pięknej, przybliżającej czytelnikom wielkość i przeszłość Pomorza, to sprawa godna osobnych badań i innej monografii. Tym niemniej warto, by problem ten nie uchodził uwadze historyków.

W rozprawie T. Ślepowrońskiego znajdujemy obraz dokonań niemieckich i polskich instytucji, i ludzi zajmujących się pomorzoznastwem, wśród których na gruncie polskim głównym inspiratorem i kreatorem najważniejszych dokonań po 1945 r. był prof. G. Labuda, jako kierownik Zakładu Historii Pomorza Instytutu Historii PAN. Dzięki niemu i historykom z jego otoczenia rozwinął się m.in. szczeciński ośrodek badań pomorzoznawczych, gdzie szczególną rolę odegrał śp. prof. Henryk Lesiński – kierownik Pracowni Historii Pomorza Zachodniego IH PAN w Szczecinie, dyrektor tamtejszego Archiwum Państwowego (długo głównego centrum badań historycznych), a z czasem szef uczelnianych instytutów historii – szkół wyższych Szczecina, na bazie których powstał Uniwersytet Szczeciński.

Przywołując za T. Ślepowrońskim postać i dokonania H. Lesińskiego, jednego z kilku ojców założycieli instytucjonalnego pomorzoznastwa w Szczecinie, pragnę zasygnalizować jednocześnie ukazanie się dwa lata po wydaniu omawianej tu rozprawy, poświęconej mu książki. Chodzi o publikację firmowaną autorsko przez Radosława Gazińskiego i Włodzimierza Stępińskiego pt. *Ziemiom Odzyskanym umysł i serce. Henryk Lesiński – uczonego życie i dzieło*, Szczecin 2010, wydaną również przez PP-HZAPOL..., ale z Copyright Uniwersytetu Szczecińskiego, Archiwum Państwowego w Szczecinie i autorów, a raczej redaktorów tomu. Książka ta wspaniale przybliży nie tylko postać i dokonania bohatera tekstów wielu autorów (owocu poświęconej mu konferencji), ale też potwierdza i uzupełnia obraz zawarty w dziele T. Ślepowrońskiego.

Dla czytelnika omawianej tu rozprawy szczególnie interesujące, na równi z dziejami polskiego pomorzoznastwa, a może jeszcze bardziej oryginalne, są ustalenia autora dotyczące rozwoju badań historycznych na Pomorzu Przednim, z dominującą rolą środowiska historyków uniwersyteckich i Gryfii. Pomorzoznastwo niemieckie w znacznie większym stopniu niż polskie, w okresie będącym przedmiotem badań autora, uzależnione było od polityki i sytuacji międzynarodowej. Przeszło nielataw drogę od denazyfikacji do socjalistycznej stabilizacji, przy zachowaniu jedynie skromnych enklaw tradycyjalistycznej historiografii w Gryfii i Strzałowie, ale też niemałych kontaktów z historykami w RFN. W ostatnim etapie badanego okresu doszło również do zbliżenia i instytucjonalnej współpracy historyków Polski i NRD, zajmujących się problematyką pomorzoznawczą.

Monografia T. Ślepowrońskiego stanowi dopracowany obraz powojennego pomorzoznastwa Polski i NRD do 1970 roku, zaprezentowany wraz z głębokim tłem – uwarunkowaniami sięgającymi XIX wieku i ograniczeniami polityki państw, w granicach których po 1945 r. znalazło się Pomorze Zachodnie. Autor, zajmując się pomorzoznastwem dotyczącym Pomorza Zachodniego, siłą rzeczy bardzo często

przywołuje instytucje, programy i badania z innych regionów Polski, najczęściej Pomorza Wschodniego – Gdańskiego, Nadwiślańskiego. Podjęte i zrealizowane przezeń badania uzasadniają pośrednio koncepcję Wielkiego Pomorza, sformułowaną przez G. Labudę. Przywołując opinie krytyków tej koncepcji, zauważa, że nie sformułowali oni żadnej alternatywy. Studiując dzieło T. Ślepowrońskiego odczuwamy potrzebę kontynuacji jego badań, a jednocześnie objęcia nimi całego pomorzoznastwa, bez podziału na Pomorze Zachodnie i Wschodnie. Niestety, podział ten za przyczyną jego monografii w odniesieniu do lat 1945–1970 stał się faktem. Stąd najpierw potrzeba uzupełniania badań dotyczących Pomorza Wschodniego w tymże okresie.

Bogactwo problematyki objętej badaniami T. Ślepowrońskiego i ewentualnej ich kontynuacji, to temat na osobny artykuł. Sygnalizując tu jedynie zawartość jego dzieła, obejmującego przekształcenia starych i budowę nowych ośrodków pomorzoznawczych w NRD i Polsce, nie tylko na Pomorzu, nie tylko o charakterze akademickim, pragnę podkreślić wartość tej publikacji i potrzebę kontynuacji zapoczątkowanych badań. Ich szczególnym plusem jest wielostronność ujęcia i wyważony stosunek autora do uwzględnionych przezeń uwarunkowań politycznych i doktrynalnych.

Autor w zakończeniu stwierdza między innymi: „Zjawiskiem wspólnym dla historiografii Pomorza Zachodniego obu krajów, które w pewnym stopniu zaciążyło na ich rozwoju, była podjęta w drugiej połowie lat pięćdziesiątych współpraca Szczecina i Gryfii...”. Sądzę, iż – mimo wszelkich uwarunkowań i ograniczeń, współpraca ta, kontynuowana dziś może w nadto skromnym zakresie, jeśli już zaciążyła, a tak było na pewno, to było to oddziaływanie ze wszech miar i w wielu dziedzinach pozytywne. Współpraca ta i zmiany, jakie zaszły w ostatnim ćwierćwieczu XX stulecia, otworzyły przed pomorzoznastwem nowe szanse i nowe ograniczenia. Z drugimi musimy sobie radzić, a pierwszych nie wolno zmarnować – można by dopowiedzieć, jak sądzą, także w imieniu autora zaprezentowanej książki.

Jak każde dzieło, tak i monografia T. Ślepowrońskiego, pięknie wydana w twardej oprawie, pozbawiona ilustracji, nie jest jednak wolna od mniejszych lub większych usterek, na które również warto zwrócić uwagę, szczególnie z myślą o jakości współczesnego edytorstwa, mającego ogromny wpływ na jakość owoców pracy nie tylko młodych historyków – pomorzoznawców.

Na konto już sygnalizowanych plusów autora i edytora zaliczyłbym konsekwencję w prawidłowym używaniu nazw polskich i niemieckich w rodzaju Gryfia w języku polskim i Greifswald w języku niemieckim. Konto minusów obciąża edytorska strona książki. Już strona tytułowa budzi wątpliwości, gdyż obok tytułu w języku polskim umieszczono tam jego wersję niemieckojęzyczną, co może sugerować jakoby całość książki została opublikowana w dwóch językach. Oczywiście i zaletą jest także obecność *Zusammenfassung* na końcu, będącym niemiecką wersją *Zakończenia*, także *Inhaltsverzeichnis* na początku dzieła – w takiej jak tu postaci. Na stronie redakcyjnej odnotowano nazwiska recenzenta naukowego (prof.

Czesław Osękowski) – dotąd nazywanego wydawniczym, oraz autorów projektu okładki, opracowania technicznego i lamania, a także korekty. Zabrakło mi i dziełu pracy redaktora wydawniczego, który ograniczyłby zapewne spotykane tu o ów-  
dzie usterki językowe, także pisowni i interpunkcji, a i warsztatowe, np. w bibliografii obecność również źródeł w dziale „II Opracowania”. Dotyczy to nie tylko *Dzikowego skarbu* K. Bunscha, czy przemówień E. Honeckera, jak i wspaniałej książki reportażu J. Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, a także niejednorodności czy niekonsekwencji formy stosowanych przypisów oraz pewnych powtórek... Przy tego rodzaju publikacji naukowej szczególnie dokuczliwy może być brak indeksów osobowego i miejscowości. Uwzględniając informację: „Wydanie publikacji zrealizowano przy udziale środków finansowych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego i Uniwersytetu Szczecińskiego”, podejrzewam, że Wydawnictwo US jest mało wydolne, a figurujący jako wydawca „ZAPOL”, (na stronie redakcyjnej książki poświęconej H. Lesińskiemu przedstawiany bliżej jako „Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe ZAPOL Dmochowski, Sobczyk Spółka Jawna”), nastawiony jest nie tyle na pracę edytorską, ile produkcję i handel, które w oderwaniu od pierwszej nie służą jakości wydawanych książek i dobru nauki. Pomijając te słabości rozprawy i brak pracy ze strony wydawcy, zaprezentowana książka zajmie bez wątpienia ważną pozycję nie tylko w dorobku naukowym autora, ale również w historiografii pomorskiej, cenionej po obu stronach granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.